DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście pólarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 23 lipca 1844.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

STAN OBECNY EMIGRACYI.

(*Dokończenie.*)

Jeżeli obecny stan dynastycznéj fakcyi smutny przedstawia obraz bezsilności i rozprzężenia, nie mniejszą bezsilność i większe jeszcze rozprzężenie znajdujemy w tak zwaném *Zjednoczeniu*. Niedawno nie można było o niém, ani o mniemanym jego komitecie dopytać się nawet. Spisani na jednéj liście, ciało jakoby polityczne tworzący, w rzeczy zaś saméj niczém z sobą niezwiązani, od dawna na wszystkie rozsypali się strony, zgodniejszych z dążeniami swojemi szukając związków; massa, menerów pozbawiona, głębszym jeszcze snem usnęła; członkowie komitetu, wzajemnie oskarzający się, to o niedołęstwo, to o głupotę, zdawali się od wszystkiego umywać ręce; słowem ośmioletnia farsa, w przekonaniu równie najgorętszych zwolenników, jak otwartych nieprzyjaciół zjednoczenia uważaną była za ostatecznie zakończoną. Brakowało jedynie, jak na sumiennych przystoi ludzi, publicznego przyznania się do błędu i wejścia na właściwszą drogę służenia sprawie ojczystéj.

Ktoby nam chciał zarzucić przesadę w skreśleniu tego obrazu, niech zapyta kommissyi paryskiéj, ile członków Zjednoczenia odezwało się na tylokrotne jéj wezwania? Gdzież się dawna liczba — 2,699 — podziała? Drobna pozostałych garstka, maż być tém Zjednoczeniem, które całe tułactwo zjednoczyć, a przez swój komitet emigracyę i Polskę reprezentować, i rządzić niemi miało!

Członkowie komitetu, od swoich opuszczeni, nie mogli o wszystkiém nie zwątpić. Nie dziwiło nas przeto kiedy P. Zwierkowski, dobitnemi nieraz wyrazy, których druk powtórzyć nie może, malował nieprzyjemne położenie swoje, lub ostro powstawał na niedołęźność Lelewela i zupełną Odyneckiego nicość. W listach jego do Lelewela, żywemi farbami maluje się zupełne zjednoczenia rozprzężenie. (1) W jednym z nich (z 13 listopada 1843 r.) czytamy: « Milczenie gmin niepokoi mnie bardzo; jeżeli tak będzie, trudno popchnąć taczkę, trudno zdania wydobyć, trudno i grosza dostać, trudno liczyć na poparcie, trudno nawet zebrać głosy wotujących; a zatem ani naprzód, ani w tył postępować będzie niepodobieństwo. » W następnym liście (z 14 listopada) dodaje: « Przyznam ci się że miejsce które zajmuję, kością mi stoi w gardle; radbym jak najprędzéj komitet porzucić, a tu ani naprzód, ani wtył nie można ruszyć. » Prosi jednak Lelewela, aby nieporzucał komitetu, albo też aby go porzucili razem, chociażby to ucieszyło Odyneckiego « któremu (przytaczamy własne Zwierkowskiego wyrazy) niktby już wówczas niekontestował dopłat, i któryby siedział dopókiby wszystkiego nie zjadł. » Przycinków na Odyneckiego, który rzeczywiście wmieszał się w rzecz nie swoją, między szlachtę, pełno wszędzie. W liście np. z dnia 13 listopada, Zwierkowski żali się na niego za szastanie pieniędzmi i prosi Lelewela, aby zagradzając mu do tego szastania drogę, podpisał assygnatę do kommissyi pomocniczéj, na druk i inne potrzeby.

Gdybyśmy mogli całą ogłosić korrespondencyę, z kilkunastu listów złożoną, czytelnicy nasi przekonaliby się jeszcze, jak komitet pojmuje działania na zewnątrz, i na czém ogranicza czynności które mu dobra wiara zjednoczonych poruczyła, a tém samém do czego rzeczywiście doprowadziły tyloletnie zabiegi tak znacznéj emigrantów massy.

Co do nas, my moglibyśmy byli pod pewnym względem usprawiedliwić członków komitetu, fałszywością ich położenia, które w rzeczy saméj nie dozwalało nic przedsiebrać ani *na przód* ani *w tył* żadnego kroku postawić. Sądziliśmy nawet, iż jeżeli nie przyznają się do błędu w obliczu całego Zjednoczenia, jeżeli nie powtórzą publicznie przekonań z taką mocą prywatnie objawianych, — na to albowiem większego charakteru i mocniejszego zamiłowania sprawy ogólnéj potrzeba, — to przynajmniéj wstrzymają się od dalszego popierania robót we własném ich przekonaniu do niczego nieprowadzących. Zdrowsze Zjednoczenia cząstki uwolnione tym sposobem od krępujących je więzów, przyszłyby i stanęły tam, gdzie ich usiłowania nie byłyby jak dotąd bezowocne. I dla nich to mianowicie, przedsięwzięliśmy w duchu braterskiéj wyrozumiałości, przedstawić wierny obraz obecnego stanu rzeczy.

Tymczasem inaczéj się stało. W miejsce dobréj wiary, widzimy najrozmyślniejszą chęć dalszego sprawą publiczną frymarczenia. Mniemany ów komitet, kłamiąc własnemu sumieniu, stawia się na nowo jako władza, już nie rozbitków Zjednoczenia, ale Emigracyi całéj; na kommissyę paryzką, przezwawszy ją Kommissyą administracyjną, wkłada czynności wewnętrzne, jakoby dla tém swobodniejszego oddania się ważniejszym zewnętrznym pracom; do zakładów rzucił nowych emissaryuszów, z poleceniem zgarnięcia na nowo rozpierzchniętéj massy; a nadomiar, nie wiemy już jak

(1) Listy te przypadkiem wpadły nam w ręce. Nie wahamy się publicznego zrobić z nich użytku, złożone albowiem przez Prezesa Komitetu w archiwum Zjednoczenia, przestały być prywatną własnością.

nazwać — nierozumu czy effronteryi — wzywa Towarzystwo nasze, jak w téj chwili dowiadujemy się, aby do tych jego robót rękę przyłożyło.

Wątpimy, aby ktokolwiek bądź podjął się usprawiedliwić podobne komitetu postępowanie, i znaleść w nim dobrą wiarę, każde uczciwe przedsięwzięcie znamionującą. Prywatnie twierdzić co innego, a publicznie z czém inném występować, mieć wewnętrzne przekonanie, iż droga którą się postępuje jest fałszywa, i do niczego nieprowadząca, a iść po niéj i innych jeszcze wlec za sobą, — takie postępowanie w każdym języku ma nazwisko *złéj wiary*.

Oswojeni z szlachecką przewrotnością, która tyle już razy naszym przedstawiała się oczom, wstrzymamy się z oburzeniem naszém; wolimy raczéj, co dla ogółu czytelników korzystniejszém będzie, wytłumaczyć fenomen, może nie dla jednego niepojęty.

Tłumaczenia niedaleko szukać potrzeba; dosyć sobie przypomnieć, kiedy i dlaczego dzisiejsze utworzono Zjednoczenie.

Powstało ono, jak wiadomo, w téj właśnie chwili, kiedy demokracya przez Towarzystwo nasze reprezentowana, stanowcze nad arystokracyą odniósłszy zwycięztwo, postanowiła wyjść z ciasnego koła tutejszéj polemiki na rozległe pole krajowych usiłowań. Reprezentanci niepoprawnéj szlachty, po wielu bezskutecznych usiłowaniach opanowania Towarzystwa, skrzyżowania jego myśli, nagięcia jéj do swoich widoków, lękając się z jednéj strony rewolucyjnych sił jakie demokracya zapowiadała, z drugiéj znowu tradycyjną cierpiąc niechęć do arystokracyi, postanowili nowy na swoją rękę założyć obóz; lecz na żadnéj, wyraźnie sformułowanéj myśli nie mogąc się oprzeć, nic innego zamierzyć nie mogli, jak stawiać nieustanne przeszkody, równie demokracyi jak arystokracyi, przyszłość zaś Polski zostawili zbiegowi jakichś przyjaznych, od ich woli i usiłowań niezależnych okoliczności. Zjednoczenie było więc, bo nie mogło być czém innéin, jak negacyą demokracyi; było również negacyą i arystokracyi, ale w takiém tylko znaczeniu, iż arystokracya nieprawnie przywłaszcza sobie jakieś przywileje, jakąś wyższość nad resztą szlachty, równe z nią prawo do wszystkiego mającéj. Rzeczywistym przeto celem Zjednoczenia nie było działać na korzyść sprawy ogólnéj, ale wstrzymywać działania, przeszkadzać usiłowaniom wszystkich innych stronnictw, a mianowicie demokracyi, którą za najgroźniejszą dla siebie uważali. Główni jego menerowie nie wierzyli nigdy jak dobroduszna wierzyła rzesza, aby cała Emigracya mogła kiedykolwiek jedno organiczne utworzyć ciało, ale pewni byli, iż myśl zlania wszystkich usiłowań w jedno wielkie emigracyjne usiłowanie, tak pozornie piękna, tyle pozornych korzyści dla sprawy ogólnéj zapowiadająca, niejednego ułudzi i wstrzyma od łączenia się z Towarzystwem naszém; czyli że przez nią zamierzony cel — przeszkadzać rozwinięciu się demokracyi na tułactwie — niewątpliwie osiągniętym będzie. O kraju nie myśleli nawet; polem ich działania była emigracya, i sama tylko emigracya. Tym sposobem wszystko się tłumaczy, nic nie zadziwia.

Nie mogąc rzeczywistego celu otwarcie powiedzieć, wszystkie roboty cechować koniecznie musiała dwuznaczność. Ponieważ demokracya odniosła już była niewątpliwe nad arystokracyą zwycięztwo, jéj przeto chorągiew, jako środek zjednania większości wywiesić musiano, ale musiano również i dla innych przekonań tajemne przynajmniéj otworzyć wrota. W pierwszych odezwach swoich Lelewel niedwuznacznie to zalecał, a całą tajemnicę odkryła niezręczność pierwszéj kommissyi korrespondencyjnéj (Lyońskiéj). Późniéj tworzyły się nawet oddzielne gminy arystokratyczne, a mnóstwo pojedynczych członków nie taiło swoich antidemokratycznych przekonań. Projekt Lelewela o sejmie emigracyjnym i projekt z Châteauroux o takimże sejmie, też samą odsłoniły dążność. Demokracya Zjednoczenia była tylko koncessyą dla ducha czasu.

Ponieważ jawnym Zjednoczenia celem było połączenie emigracyi w jedną organiczną całość, tajemnym zaś menerów, odciągnienie od innych stronnictw jak największéj liczby osób, chociażby żadne organiczne nie utworzyło się ciało, spisywano przeto na listę wszystkich bez wyjątku emigrantów, żadnego od nich nie wymagając zobowiązania. Ztąd to na liście Zjednoczenia widzimy i ludzi najróżnorodniejszych pojęć, którzy zatem nigdyby z sobą spółdziałać nie mogli, i ludzi politycznemu życiu obcych, którzy na usilne nalegania znajomych lub przyjaciół dawszy swoje nazwisko, już więcéj o Zjednoczeniu nie słyszeli nawet lub słyszeć nie chcieli; ztąd jeszcze znajdujemy indywidua za niemoralne postępowanie z pożycia koleżeńskiego przedtém usunięte, a teraz prostém podpisu położeniem zrehabilitowane; ztąd nie wahano się wciągać na listę osoby, którym przez myśl nawet nie przeszło należeć do robót Zjednoczenia, z prostego domysłu że reklamacyi nie będzie; ztąd nakoniec raz napisanych z kontroli nie wypuszczano.

Tym sposobem przez lat kilka po wszystkich kątach emigracyi zbierana liczba, wzrosła do 3,000 blisko. Cel menerów osiągnięty został; znaczną część tułactwa od korzystnego służenia sprawie ojczystéj oderwano — dobre jéj chęci zneutralizowano.

Dla utrzymania na liście czynniejszych, trzeba było zająć ich, jakąś czynnością, któraby miała wszelkie pozory pracy, do jakichś ważnych rezultatatów prowadzącéj. Operacya postawienia komitetu, który miał rządzić emigracyą i Polską, wywołać powstanie, i niém kierować, przez lat sześć nieprzerwanie trwająca, dotychczas jeszcze nieskończona i rozmyślnie teraz przewlekana, była właśnie tą wielką pracą, która wyczerpywała, całą działalność najczynniejszych członków, około któréj zawieszały się nadzieje wszystkich. Przez całych lat sześć wołano: komitet zbawi Polskę! komitetu nam trzeba! a komitet nie stawał, bo stanąwszy nie wiedziałby co robić z obszernemi attrybucyami jakie mu ustawa nadała, a które służyć tylko miały, za prosty środek łudzenia łatwowiernych. Żaden z menerów, najdaléj ambicyą sięgających, nie brał zapewne na seryo artykułów, które pięciu członkom Zjednoczenia, nadawały nieograniczoną władzę nad Polską, dopóki 2/3 jéj części na wolność się nie wybiją.

Nie pójdziemy już dalej w ten nierozwikłany labirynt. Wspomnieć wszelako musimy o jednéj jeszcze machinacyi, starannie dotychczas tajonéj. Przed trzema laty założony został wśród Zjednoczenia, z najgorliwszych jego członków, tajny związek, kierować Zjednoczeniem mający. Niewidoma ręką prowadzona massa, straciła tym sposobem resztki samodzielności swojéj, stała się prostém narzędziem sprzysiężenia we własném jéj łonie uknutego (1).

Wszakże mimo tylu zabiegów do utrzymania tak sztucznie sklejonéj i takiemi podstępami prowadzonéj massy, kiedy zamiast połączenia całego tułactwa w jedną organiczną całość, zamiast powszechnéj jedności, powstały w samém Zjednoczeniu, w komitecie nawet najzaciętsze fakcye, wzajem się szarpiące, sumienni członkowie zaczęli nakoniec wątpić, aby cel ich usiłowań, mógł być kiedykolwiek na téj drodze osiągnięty. Za wątpliwościami poszło wkrótce całego związku rozbicie i najzupełniejszy rozkład. Komitet sam został, ale został z główną myślą swoją: przeszkadzać usiłowaniom innych stronnictw, a mianowicie demokracyi. On nie zwątpił aby na téj drodze nic już do zrobienia nie zostawało. To tłómaczy dlaczego mimo dowiedzionéj, dla wszystkich jawnéj, niewątpliwéj niemożności służenia sprawie ojczystéj przez Zjednoczenie, on wysyła jeszcze emisaryuszy, aby na nowo listę spisywali; dlaczego wiedząc dobrze, iż reprezentuje szczątki tylko dawnego związku, kilkuset zaledwie emigrantow, stawia się jako władza emigracyi całéj i w takim charakterze przemawia; dlaczego przekonany iż Towarzystwo nasze podać mu ręki nie może, wzywa jednak jego współdziałania; dlaczego wiedząc dobrze iż żadnego kroku na zewnątrz postawić nie jest w stanie, iż żadnych nie ma i nie może mieć stosunków w kraju, rozpoczęcie jakichś zewnętrznych czynności zapowiada, słowem, dlaczego nie przestaje jak dawniéj rozrywać i wichrzyć emigracyę. Dla rozerwania to właśnie, dla przeszkodzenia aby zdrowe emigracyi żywioły nie zlały się w Towarzystwo nasze, zawiązano Zjednoczenie; i dziś nie na inny użytek szczątki jego obrócone być mają. Jest loika, przyznajemy -- ale przyjdzie kiedyś ciężko za nią odpowiadać.

Zdemoralizowaliście znaczną współtułaczy massę i zużyliście ją, skompromitowaliście; wyziębiliście w niéj wszelką wiarę, wyczerpaliście działalność, odjęliście ochotę i odwagę do wszelkich na przyszłość przedsięwzięć — w niceście ją obrócili! Takie występki nie przebaczają się!

(1) Mamy pod ręką rodzaj okólnika (z 27 sierpnia 1841), do zaufanych jedynie wystosowanego, w którym główna myśl téj konspiracyi jest przedstawiona. Wstrzymujemy się na teraz od robienia publicznego użytku z tego dokumentu, w przekonaniu że między związkowymi znajdą się ludzie, którzy sprawie ogólnéj mogą jeszcze być użyteczni. Dla lepszego jednak scharakteryzowania członków dzisiejszego komitetu, wspomnieć tu musimy, iż p. Zwierkowski, nie był temu związkowi obcy, i późniéj dopiero zerwał z nim stosunki, co mu jeden z założycieli w liście z d. 6 września 1841 za *zdradę* poczytuje.

Odwracając oczy od tak nieprzyjemnego obrazu, jeżeli przeniesiemy je na inne jeszcze stronnictwa, tenże sam na nieszczęście przedstawi się widok.

Nie dawno przed parą laty, z rozbitków zjednoczenia powstał nowy związek: Towarzystwo dawnych wojskowych — a oto już w gruzach leży. « W imie tego, co młodzi bracia wypracowali, stara wiara miała się wziąść do oręża; kraj wzywał, wskazał naczelnika, przygotował broń i pieniądze, oznaczył nawet termin do powstania; nie można było wahać się. » Jakoż rozesłani po zakładach emisaryusze, w krótkim czasie 800 (jak głoszono,) członków zwerbować mieli. Tymczasem zamiast do Polski, chciano ich do Czartoryskiego zaprowadzić; mistyfikacya odkryła się, i związek się rozchwiał. Nie rozciągamy się przeto nad nim dłużéj.

Pominiemy także sektę Towiańskiego, jako zjawisko, po za wszelkie ludzkie przewidywania wychodzące; pominiemy jeszcze stowarzyszenie jezuitów, zmartwychwstańcami przezywających się, bo ich dążenia nie dawno dostatecznie już wyświeciliśmy. To cośmy w niniejszym artykule o stronnictwach po za Tow. naszém istniejących powiedzieli, dostateczném być powinno dla ludzi sumiennych.

O samém Towarzystwie nic nie powiemy. Jego zasady, cele i środki wszystkim są znane; droga jawna, prosta, zawsze jedna i taż sama; słowa niedwuznaczne, otwarte, śmiałe, a czyny nigdy im fałszu nie zadają. Wtém jest cała tajemnica naszéj polityki. Innéj nie znamy, z nią zaszliśmy już daleko, i nie tu tylko. « Kto jak my wierzy w świętość celów, w sumienność zasad i skuteczność środków naszych, czyje serce czysto bije dla ojczyzny i ludzkości, niech usiłowania swoje z naszemi łączyć przychodzi. Innéj wiary ludziom nie podamy ręki. » Temi słowami aktu naszéj politycznéj wiary, rzecz naszą zakończamy.

Odsłaniając rzeczywisty stan emigracyi, dopełniliśmy braterskiego względem współtułaczy obowiązku. Reszta nie do nas należy.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Postanowieniem Rady Administracyjnéj z dnia 14 października 1834 roku, osoby którym dozwolono broń posiadać, powinny były wnosić od każdéj sztuki po 30 kop. sr. rocznie; — ponieważ zaś, mówi okólnik oberpolicmajstra Warszawy, jedne z tych osób zmieniają miejsce zamieszkania, inne wyjeżdzają za granicę, lub pod różnemi pozorami uchylają się od uiszczenia takowéj opłaty, przez co skarb wystawiony jest na stratę, a władze na niepotrzebne korrespondencye, — przeto, postanowieniem Paszkiewicza, osoby ręczące za starającymi się o bilety na utrzymywanie broni, mają także ręczyć za pewność uiszczenia ustanowionéj na to opłaty, i powinny wnosić takową do skarbu, gdyby osoba posiadająca bilet wynalezioną nie była. (*Gaz. Pozn.*)

— Reprezentanci rzeczypospolitéj Krakowskiéj zwołani zostali na dzień 3 czerwca. Przedstawione im być mają: rachunki z administracyi grosza publicznego, tudzież projekta do praw finansowych, cywilnych i karnych, a między innemi projekt do zniesienia rozwodów, do zaprowadzenia kass oszczę-

dności, do zniesienia loteryi i zastąpienia dochodu z tego źródła przez zaprowadzenie opłat od wyszynku wódek w okręgu. (*Gaz. Pozn.*)

— Żydzi rodem z królestwa Polskiego, mają pozwolenie pobierać nauki i zdawać examina na stopnie naukowe i lekarskie w uniwersytetach i akademiach moskiewskich, ale istniejący zakaz przesiedlania się ich pozostaje w swéj sile, polecone więc zostało, aby w świadectwach i paszportach wydawanych Żydom przy uwolnieniu ich z królestwa dla nauki i zdawania examinów, tudzież w dyplomatach i patentach na stopnie naukowe, oznaczone było, iż są Żydami rodem z królestwa Polskiego. (*Tyg. Petersb.*)

— *Gazety Nadreńskie* i *Frankfurtskie* z dnia 17 czerwca zawierają wiadomość z Berlina i Królewca, iż kartel Prus z Rossyą został na nowo przywrócony; przyczém związek celny niemiecki miał otrzymać od Mikołaja niektóre korzyści handlowe.

— Ostatnim ukazem z dnia 8 maja zmodyfikował Mikołaj ukaz wydany względem wyjeżdzających za granicę w następujący sposób: 1° Chorobą dotknięci wyjeżdzający za granicę płacą tylko 25 r. sr. na półroku. Małoletni aż do roku 10go są wolni od opłaty, ale przytém trzeba ściśle zważać, aby dzieci płci męzkiéj od 10 do 18 lat nie wyjeżdzały za granicę państwa, chyba dla ważnych powodów i za szczególném carskiém pozwoleniem. 2° Familie i służący zranionych officerów wyjeżdżających za granicę dla uleczenia się z ran, z pomocą lub bez pomocy rządu, wolni są od opłaty. Co się tyczy ich dzieci, te ulegają przepisowi pod § 1 wymienionemu. 3° Cywilni urzędnicy, jadący za granicę dla poratowania zdrowia, opłacają półrocznie wraz z familią i służącymi tylko po 25 r. sr. od głowy. 4° Właściciele dóbr i inne stany, choćby nawet wyjeżdżały za granicę w interesach handlowych, jeżeli tylko nie są zapisani do stanu kupieckiego, płacą po 100 r. sr. półrocznie. 5° Oznaczony wiek w przeszłym ukazie (1) tych tylko nie dotyczy osób, które prócz w Rossyi, osiadłe są zarazem i w jakiém inném państwie. (*Tyg. Petersb.*)

Austrya — Według *Gazety powszechnéj niemieckiéj*, miała przybyć z Lincu deputacya do Rządu, z oświadczeniem, iż jeżli Jezuitom pozwolone będzie w tém mieście stawianie kościołów i odprawianie nabożeństwa, wtedy tak katolicy jak i protestanci wspólnie będą się temu sprzeciwiać. Rząd przyrzekł uczynić zadość tym żądaniom.

Węgry — Sejm postanowił, aby odtąd wszystkie gminy wiejskie przysyłały deputowanych na kongregacye wyborcze. Postanowienie to, mówi *gazeta augsburska*, może kiedyś posłużyć za podstawę do przyszłéj reprezentacyi całego narodu.

— Niedawno wyszła broszura w Niemczech mająca na celu skłonić Niemców, aby zamiast do Ameryki, przenosili się raczéj do Węgier, i tam zakupywali grunta od magnatów węgierskich. Z tego powodu *Gazeta kolońska* zamieszcza artykuł w którym stara się wykazać niestosowność podobnych namów, dlatego iż trudno jest w Węgrzech o grunta któreby panowie sprzedać zechcieli bez zachowania jakich dla siebie powinności, a te są zawsze bardzo uciążliwe. Chłop węgierski, mówi Gazeta kolońska, nie jest nigdy uwolniony z pod jarzma pańskiego, chociaż bowiem sąd dopiero skazać może chłopa na chłostę, ale to sądownictwo pan włości sprawuje. Chłop przytém obowiązany jest do szarwarków, dostarczania forszpanów, opłaty od dróg, mostów i kwaterunku, a nadto podlega rekrutacyi i płaci uciążliwe podatki, gdy tymczasem szlachcic od tego wszystkiego jest wolnym.

(1) Zob. Dem. T. VI. N. 44.

Prussy — W Szląsku, w obwodzie Reichenbachskim w mieście Peterswalden wybuchły w d. 4 czerwca rozruchy, zniszczono fabrykę, a właściciel jéj z rodziną ucieczką tylko uratował życie — musiano użyć siły zbrojnéj do przywrócenia spokojności. Lecz zaledwo ją tam przywrócono, powstał jeszcze silniejszy rozruch w mieście fabryczném Langenbielau liczącém do 10,000 mieszkańców. Zaszło krwawe spotkanie z wojskiem. Mężczyzni, a nawet kobiety i dzieci, walczyły z największą zaciętością; wyparci z miasta udali się w góry, potrzeba było znacznéj siły zbrojnéj dla uśmierzenia tego zamieszania. Przyczyną jego była nędza, doszła do najwyższego stopnia. Obliczono iż mężczyzna z żoną i dzieckiem nie może więcéj zarobić nad dwa franki na tydzień. Nieszczęśliwi ci, przy końcu tygodnia, zmuszeni są odbywać 6 do 7 lieues dla odniesienia roboty fabrykantowi, który im dostarczył bawełny i nici do tkania, i dla kupienia sobie pierwszych potrzeb do życia. Natomiast od niejakiego czasu fabrykanci szląscy pobudowali pałace, i niezważając na tę nędzę robotników, zmniejszyli płacę o 2 sr. gr. na tydzień. Dla zaradzenia téj nędzy, otworzono składki, z których zebrane summy użyte zostały na obstalowanie wyrobów wprost u samych robotników, a nie u fabrykantów tak wielkie z nich ciągnących zyski. Fabrykanci patrzeli na to z nieukontentowaniem, chcieli temu zapobiedz i będąc wierzycielami robotników, zagrozili im zabraniem ich warsztatów. Ta pogróżka stała się powodem tych krwawych zamieszek, wśród których poniszczono fabryki.

Takież same rozruchy z podobnych powodów wyniknęły na wielu punktach w Bawaryi i Pradze. Rzemieślnicy domagali się podwyższenia płacy, w wielu miejscach poniszczyli fabryki, i potrzeba było użyć siły zbrojnéj do przywrócenia spokojności.

Szwecya — W Sztokolmie spodziewają się bardzo burzliwego sejmu. Stan włościański ma koniecznie obstawać przy zaprowadzeniu jednéj tylko izby, w czém wielu z duchowieństwa i mieszczan wspierać go będą — tylko więc sama szlachta opór tym domaganiom stawi; król miał się oświadczyć za dwoma izbami, i chciałby do izby wyższéj 2/3 części członków mianować. (*Gaz. kol.*)

Włochy — W zeszłym miesiącu wychodzcy włoscy pod dowództwem synów Admirała Austryackiego Bandiery wylądowali w Kalabryi dla zrobienia powstania. Zamiar ich spełzł zupełnie na niczém; rozproszeni po niejakim oporze, wszyscy mają już być ujęci. Zamiar ich odkryty został przez niejakiego Miciarellego, skompromitowanego w wypadkach 1831 r. który potrafił zyskać sprzysiężonych zaufanie. (*Gaz. augsb.*)

Z obecnym numerem kończy się Tom VI pisma DEMOKRATA POLSKI. Redakcya uprasza prenumeratorów o spieszne nadesłanie należności; nieuiszczającym się bowiem z zaległości dawniejszych; przyszły numer nie będzie przesłany.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.